



# ECHO

## RZESZOWA

Nr 01 (301) Rok XXV styczeń 2021 r. ISSN 1426 0190 Indeks 334 766 www.echo.erzszow.pl Cena 3 zł, VAT 5%  
Miesięcznik społeczno-kulturalny



Cukiernicze cudencko znanego słodkiego zakładu rzeszowskiego, 60-kilogramowa szopka, która pojawiła się tradycyjnie w kościele Świętego Krzyża przy ul. 3 Maja. Fot. A. Baranowski

## DOŁĄCZĄ DOŁY DO RZESZOWA?

ROZMOWA Z TADEUSZEM KALANDYKIEM, MIESZKAŃCEM TEJ CZĘŚCI RAĆLAWÓWKI, KTÓREJ OBSZAR WYNOŚI NIEWIELE PONAD 1,6 KM KW. I ZAMIESZKUJE GO OKOŁO 400 OSÓB. JEST ON POSTRZEGANY JAKO NAJWAŻNIEJSZA OSOBA, KTÓRA UPARCIE DĄŻY DO FUZJI RAĆLAWÓWKI DOŁY Z RZESZOWEM

- Jakie przesłanki tym kierują?  
- W 2008 roku włączono do Rzeszowa Zwiężycę z gminy Boguchwała. Mieszkańcy Raćławówki Doły od czasów międzywojennych byli praktycznie ściśle związani ze Zwiężycą i nadal tak jest. Mamy wspólną parafię, tam chodzimy do kościoła, tam jest nasz cmentarz, tam nasze dzieci i wnuki chodzą do szkoły. Takich argumentów mógłbym przytaczać wiele. Właśnie dlatego w 2008 roku, po włączeniu Zwiężycy do Rzeszowa, zwróciliśmy się do prezydenta Tadeusza Ferency, by pomógł nam przyłączyć się do Rzeszowa. Zostałem wtedy przewodniczącym grupy inicjatywnej, która od 13 lat zabiega o przyłączenie Raćławówki Doły do Rzeszowa. Ponad 90 procent moich współmieszkańców jest identycznego zdania.

- Czy to prawda, że obecny burmistrz Boguchwały, Wiesław Kąkol, popiera grupę inicjatywną w sprawie połączenia z Rzeszowem?

- Oczywiście, ale było to wówczas, gdy nie był burmistrzem, a po objęciu tej funkcji zmienił zdanie i zajął takie samo stanowisko, jak i jego poprzednik, Wiesław

Dronka. Dla mieszkańców Raćławówki Doły jest oczywiste, że wcześniej czy później zostaniemy włączeni do Rzeszowa, bowiem jest to jedyne, racjonalne rozwiązanie. Niezrozumiałe jest stanowisko władz gminy Boguchwała, które z uporem twierdzą, że utrata tak małego obszaru z kilkuset mieszkańcami wpłynie znacząco na wielkość budżetu i kondycję gminy. Natomiast gdy prosimy o wykonanie nawet najmniejszych inwestycji – w podtekście bądź wprost – słyszymy, że nie warto w was inwestować, bo i tak pójdziecie do Rzeszowa.

- Jak postrzegacie negatywną opinię wojewody dotyczącą włączenia Raćławówki Doły do Rzeszowa?

- Tak naprawdę nie rozumiem tej opinii, skoro wojewoda przychyliła się do wniosku w sprawie Bzianki, która była w bardzo podobnej sytuacji jak my, bowiem miała zawsze ściśle związki z Przybyszówką. We wcześniejszych opiniach wykazała także pełne zrozumienie dla mieszkańców: Miłocina, Matysówki i Pogwizdowa Nowego w ich dążeniu do połączenia z Rzeszowem. Dlatego też mam nadzieję, że po bar-

dziej szczegółowej analizie naszej sytuacji jednak poprze wniosek prezydenta Tadeusza Ferency. Chciałbym jeszcze dodać, że jesteśmy ostatnią grupą mieszkańców ubiegającą się o połączenie z Rzeszowem. Wszystkie sołectwa, które wymieniliśmy wcześniej zrealizowały swoje dążenia.

- Co sądzicie na Dołach o uchwale rady gminy Boguchwały w sprawie powiększenia miasta Boguchwała o całą Raćławówkę i Kielanówkę?

- Bezprecedensowe kopiowanie sytuacji z Głogowa Młp., przy czym z całą szczerością, publicznie burmistrz Boguchwały stwierdził, że czyni to po to, by przeszkodzić mieszkańcom Raćławówki Doły w drodze do Rzeszowa. Dodam, że to bezkrytyczne naśladowanie może różnie się zakończyć, bowiem Wojewódzki Sąd Administracyjny w Rzeszowie uznał uchwałę Głogowa Młp. w sprawie zmiany granic Pogwizdowa Nowego za nieważną, a dotychczasowy jedyny skutek tej uchwały jest taki, że część mieszkańców Pogwizdowa Nowego nie wie, czy mieszka jeszcze w Pogwizdowie Nowym czy już w Rudnej.

Ostatnia uchwała radnych

Boguchwały, poszerzająca teren miasta Boguchwały o Raćławówkę i Kielanówkę obudziła mieszkańców obydwu tych sołectw, a w szczególności Kielanówki, którzy w krótkim czasie zebrali ponad 400 podpisów za przyłączeniem do Rzeszowa. Grupa reprezentująca tych mieszkańców zwróciła się listem do prezydenta Tadeusza Ferency, który złożył projekt uchwały w tej sprawie na najbliższą sesję rady miasta, planowaną na 30. grudnia 2020 r. Reakcja mieszkańców obydwu sołectw na ostatnią uchwałę Boguchwały pokazuje, jak liczy się burmistrz Kąkol ze zdaniem mieszkańców. Mam nadzieję, że radni Rzeszowa przyjmą uchwałę, która pozwoli na przyłączenie do miasta obok Raćławówki Doły również Kielanówkę.

- Czym zakończy się kolejny wniosek w sprawie połączenia Raćławówki Doły z Rzeszowem?

- Chciałbym bardzo, by zadziałały rzetelne zasady demokratyczne, by posłuchano wreszcie tych ludzi, których zmiany granic dotyczą. Dążą oni jedynie do poprawy warunków życia swoich rodzin. Niech decyzjom bardzo



Tadeusz Kalandyk

istotnym dla moich współmieszkańców towarzyszy fakt, że ponad 90 procent wszystkich, którzy w ostatnich latach zostali przyłączeni do Rzeszowa, jest dobrze i nie wróciliby do starych struktur administracyjnych. Życzyłbym sobie, by wśród zadowolonych i dobrze oceniających przejście do Rzeszowa byli również mieszkańcy Raćławówki Doły.

Krzysztof Kadłuczko  
Fot. Karolina Kalandyk





## MOIM ZDANIEM



Stanisław Rusznica

Ministerstwo Edukacji i Nauki wydało nowe rozporządzenie o zmianach na egzaminach dla ósmoklasistów i maturzystów w 2021 roku. Mają być one łatwiejsze. Egzamin ósmoklasisty i egzamin maturalny mają być przeprowadzone wyjątkowo na podstawie wymagań egzaminacyjnych, a nie jak w ubiegłych latach na podstawie wymagań określonych w podstawie programowej. Zmiana ta wynika z analizy tegorocznych egzaminów, które są planowane na maj.

Zmiany są przewidziane wyłącznie na rok 2021. Nie ma mowy o tym w rozporządzeniu, by zostały one rozszerzone na następne lata. W 2021 roku egzamin ósmoklasisty i egzamin maturalny wizualnie się nie zmienią. Zmiany w wymaganiach egzaminacyjnych są konieczne głównie ze względu na prowadzone zdalne nauczanie w tym i zeszłym roku szkolnym. Jest ono najczęściej określane jako mniej efektywne od nauczania tradycyjnego. Uwzględniono 2,5 tys. opinii otrzymanych w konsultacjach od nauczycieli, uczniów, nauczycieli akademickich, jednostek naukowych, jak i różnych stowarzyszeń. Ta zmiana, to prostsza formuła i jasne wymagania egzaminacyjne. Ruszyły już kaskadowe szkolenia dla nauczycieli z tej nowej formuły. Wszystko po to, by w marcu br. odbyły się egzaminy próbne. Wydane zostały też informatory w tej sprawie przez Centralną Komisję Egzaminacyjną.

## TEGOROCZNE EGZAMINY

Co się zmieni na egzaminach ósmoklasistów? Zostaną wprowadzone zmiany w zakresie materiału z języka polskiego, m. in. z listy lektur wykreślono pozycje książkowe: „Syzyfowe prace” Stefana Żeromskiego, „Sonety krymskie” Adama Mickiewicza, „Artysta” Sławomira Mrożka, „Ziele na kraterze” i „Tędy i owędy” Melchiora Wańkowicza, „Żona modna” Ignacego Krasickiego. Ósmoklasiści będą mogli wybierać rozprawkę lub opowiadanie i nie będą musieli odnosić się do konkretnej lektury. Na matematyce nie będzie m. in. własności figur geometrycznych na płaszczyźnie, geometrii przestrzennej oraz elementów statystyki opisowej. Będzie też mniej zadań otwartych. Ograniczono także wymagania dotyczące działań na pierwiastkach. Zmiany dotkną też materiału z języka angielskiego – z listy środków gramatycznych wykreślono czas past perfect oraz mowę zależną.

W egzaminie maturalnym nie będzie matury ustnej z języka polskiego i obcego, podobnie jak nie było jej też w roku ubiegłym. Będą mogli przystąpić do niego absolwenci, którym wynik części ustnej egzaminu z danego przedmiotu jest potrzebny w postępowaniu rekrutacyjnym na uczelnię zagraniczną. Nie będzie obowiązku przystąpienia do egzaminu w formie rozszerzonej. Natomiast jest możliwość zdawania rozszerzonego egzaminu, jeśli będzie on potrzebny w rekrutacji na studia zagraniczne. Ci, którzy zdecydują się jednak go zdawać, będą mieli materiał okrojony o 20-30 proc. Maturę będzie można zdawać z listy sześciu dodatkowych przedmiotów rozszerzonych. Na matematyce na poziomie podstawowym ograniczono wymagania dotyczące funkcji i graniastopów. W całości zredukowano wymagania dotyczące brył obrotowych. Zaszły też zmiany w treściach egzaminacyjnych z geografii.

Moim zdaniem dobrze się stało, że materiał z przedmiotów egzaminacyjnych został okrojony. Jest to kierunek zmian dobry, ale o krok za mały. Nie powinny być to tylko zmiany kosmetyczne. Uczniowie winni mieć w programach mniej materiału po to, aby nauczyciele mieli możliwość w przeznaczonym czasie realizować go w sposób bardziej pogłębiony. Każde ograniczenie wymogów to realna pomoc, która ogranicza napięcie i stres. Istotną jednak zmianą jest wycofanie się z obowiązkowej matury ustnej.

ŁĄCZYMY SIĘ W SMUTKU Z KOLEŻANKĄ  
**MARTĄ WYTRWAŁ**  
CZŁONKINIĄ NASZEGO TOWARZYSTWA  
PO STRACIE OJCA  
**TADEUSZA  
WAWRUSZCZAKA**  
B. ŻOŁNIERZA ZAWODOWEGO.

ZARZĄD  
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ RZESZOWA

**Nie zapominajcie  
o Towarzystwie Przyjaciół Rzeszowa!**

Prosimy o przekazanie 1 procentu od podatku,  
kierując go w Waszym PIT  
na rzecz Towarzystwa, wpisując adres:

Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa  
35-051 Rzeszów, ul. Słoneczna 2

KRS 0000039866

## INTERESUJĄCE

## TABAKIERA DLA NOSA



Prezydent Tadeusz Ferenc odświadcza tablicę drogową przy wjeździe do Rzeszowa od północy. Fot. A. Baranowski

Pogwizdów Nowy z pewnymi perturbacjami jest już na jasnym tle w granicach Rzeszowa. Sporo zamieszania wywołała cymbergajowa zagrywka burmistrza Głogowa Młp., który na złość prezydentowi Tadeuszowi Ferencowi postanowił odmrozić sobie uszy. W ostatniej chwili chciał oskubać to sołectwo ze sporej części powierzchni i powiększyć sąsiednią Rudną Małą. Pasowało to logicznie tak, jak garbaty do ściany a do świni ulańskie siodło. Zresztą – po niezbędnej procedurze – rzeszowski sąd administracyjny ten prawny bzdet uchylił.

Uroczystego zdjęcia wstążek z tablicy z napisem Rzeszów przed wjazdem do miasta dokonał prezydent Tadeusz Ferenc 1 stycznia o godzinie 9:00. Zresztą nie w samotności. Wprawdzie z władz wojewódzkich nikogo nie dojrzałem, ale za to pojawił się wiceminister Marcin Warchoń oraz spora grupa mieszkańców nowego osiedla.

Trochę niezbędnej biurokracji muszą nowi mieszkańcy miasta zrealizować. Aby to im ułatwić, w budynku ochotniczej straży pożarnej w Pogwizdowie od 4 stycznia czynny jest tymczasowy punkt obsługi mieszkańców rzeszowskiego magistratu. W godzinach od 10:00 do 18:00 obywatele nowego osiedla miasta mogą załatwić niezbędne sprawy urzędowe. Będą przyjmowane wnioski w sprawach obywatelskich, czyli zameldowania, wymeldowania i wydania bądź wymiany dowodu osobistego. Ze spraw komunikacyjnych można tam załatwić: wydanie lub wymianę prawa jazdy, rejestrację pojazdu, zgłosić jego sprzedaż, wymienić dowód rejestracyjny. Można złożyć informację lub deklarację podatkową oraz deklarację śmieciową. Tutaj można też uzyskać rzeszowską kartę miejską z zaznaczonymi ulgami oraz załatwić uprawnienia do bezpłatnych przejazdów dla dzieci i młodzieży szkolnej

## PORODOWY NOWY ROK



Zdrowy sen niemowlaka

Niemal 20 minut po rozpoczęciu nowego 2021 roku w szpitalu przy ul. Szopena przyszła na świat czterokilogramowa dziewczynka, której nadano imię Marcelina. Latorośl i jej matula są w znakomitej kondycji. Jednak pierwszy rzeszowianin pojawił się na tym łożu padole w szpitalu miejskim o mniej więcej półtorę godzinę później. Jest trochę lżejszy, bo ważył 3,45 kg. Mama Kamila jest w dobrym nastroju i nadała mu imię Leon. Prezydent Rzeszowa z pewnością w jakiś godny sposób powita nowego obywatela. Przecież to już dobra tradycja.

## KOLEJ AGLOMERACYJNA

Od początku roku ruszyły pierwsze pociągi Podkarpackiej Kolei Aglomeracyjnej, do czego już od lat dążono. Pierwsze 3 dni trwała tak zwana wersja testowa, ale już od 4 stycznia na trzech trasach pojawiły się aglomeracyjne pociągi. Są to nowe, bardzo wygodne i funkcjonalne maszyny zakupione wyłącznie dla potrzeb PKA. Jeżdżą już wahadłowo na trzech trasach – Rzeszów-Przeworsk-Rze-



Takie pociągi obsługują Podkarpacką Kolej Aglomeracyjną

szów, Rzeszów-Dębica-Rzeszów, Rzeszów-Strzyżów-Rzeszów. Na tej ostatniej trasie niezbyt płynnie, ponieważ nie ma jeszcze mijanek.

Przed końcem 2021 roku uruchomiona zostanie linia Rzeszów-Kolbuszowa-Rzeszów. Ale wcześniej musi zakończyć się elektryfikacja torowiska. Ostatnim etapem będzie połączenie kolejowe Rzeszowa z lotniskiem w Jasionce. Aby ono mogło funkcjonować, trzeba uprzednio wybudować nową linię kolejową.

Jak ta komunikacja działa? W sposób bardzo czytelny. Do Dębicy i Strzyżowa po 26 kursów w dni robocze, zaś do Przeworska 22. W godzinach szczytu pociągi kursują co 30 minut, natomiast poza nimi co godzinę. Inaczej kolej działa w weekendy – wówczas częstotliwość spada do 2 godzin.

## NOWY FILM



Rzeszowski ratusz

Podczas ostatniej w minionym roku sesji rady miasta został zaprezentowany nowy film promujący nasze miasto. Rzeczywiście robi wrażenie. Można tam zobaczyć nasze miasto, jakiego na co dzień nie dostrzegamy. Pokazuje niezwykle rozwój, nowoczesność, innowacyjność, a przede wszystkim walory urbanistyczne i gospodarcze Rzeszowa. Zachęcamy do oglądnięcia tej ciekawej produkcji filmowej.

## HALA PRAWIE GOTOWA



Nowowzbudowana hala Podkarpackiego Centrum Lekkoatletycznego

Powstające przy Uniwersytecie Rzeszowskim Podkarpackie Centrum Lekkoatletyczne już pod koniec marca ma mieć do dyspozycji okazałą halę sportową. W obiekcie przy ul. Cichej wykonano już wszystkie prace budowlane. Wkrótce ma zostać rozstrzygnięty przetarg na wyposażenie w niezbędny sprzęt i urządzenia laboratoryjne. To już końcowy etap realizacji całego przedsięwzięcia inwestycyjnego. Od kwietnia hala z całym zapleczem ma służyć wszystkim, od sportowców po naukowców.

Rom

nadzieję, że po 17 stycznia epidemia trochę poluzuje i jakoś ten problem uda się rozwiązać. Trochę cierpliwości. Kalendarze czekają.

## WITAMY!

W grudniu zarząd przyjął nowego członka naszego towarzystwa. Chęć wstąpienia w nasze szeregi wyraził Witold Szczekała, postać znana w Rzeszowie i zasłużona dla miasta. Życzymy satysfakcjonujących efektów z przynależności do naszej organizacji.

## Z ŻYCIA TPRz

## WYDALIŚMY KALENDARZ

Przyszło nam nadal żyć w nienormalnych czasach. Nieco zamarło życie organizacyjne i nie tylko. Staramy się jakoś w tym wszystkim znaleźć swoje miejsce. Wydrukowaliśmy kalendarz na 2021 rok, który na ogół podoba się. Zawarte w nim fotografie autorstwa Aleksandra Baranowskiego przedstawiają interesujące widoki z rzeszowskich parków. Mamy jedynie problem z dotarciem z kalendarzami do naszych członków. Mamy



ZASADY SEGREGOWANIA ODPADÓW KOMUNALNYCH

WRZUCAMY	NIE WRZUCAMY
<p><b>Pojemnik z napisem „METALE I TWORZYWA SZTUCZNE”</b></p> <p>opakowania z tworzyw sztucznych (plastikowe butelki po sokach lub innych napojach, niezatłuszczone reklamówki, woreczki foliowe), metale, opakowania z metali (puszki metalowe), opakowania wielomateriałowe (np. kartony po mleku i sokach). Opakowania powinny być zgniecione i bez zawartości</p>	<p>opakowań po niebezpiecznych środkach chemicznych, opakowań po olejach silnikowych, opakowań po lekach, zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, części samochodowych, strzykawek, styropianu, pianki budowlanej, folii budowlanej, tapicerki</p>
<p><b>Pojemnik z napisem „SZKŁO”</b></p> <p>opakowania szklane (butelki, słoiki bez zawartości i zakrętek)</p>	<p>szyb okiennych i samochodowych, lusterek, porcelany, ceramiki, żarówek, świetlówek, termometrów, szkła: zbrojonego, żaroodpornego, gospodarczego (misek, talerzy, doniczek), zniczy</p>
<p><b>Pojemnik z napisem „PAPIER”</b></p> <p>papier (suche i niezatłuszczone gazety, książki, zeszyty, tekturę i zgniecione kartony)</p>	<p>opakowań po niebezpiecznych środkach chemicznych, worków po cementach i zaprawach, tapet, artykułów higienicznych, kartonów po sokach i mleku</p>
<p><b>Pojemnik z napisem „BIO”</b></p> <p>odpady kuchenne pochodzenia roślinnego (luzem bez worków i reklamówek), obierki warzywne i owocowe, fusy z kawy i herbaty,</p>	<p>artykułów higienicznych, odpadów kuchennych pochodzenia zwierzęcego, odpadów zielonych (skoszona trawa, liście, gałęzie)</p>
<p><b>Pojemnik z napisem „ODPADY NIEPODLEGAJĄCE SEGREGACJI”</b></p> <p>artykuły higieniczne, papier zatłuszczony, ceramikę, porcelanę, kryształy, zużyte pieluchy, odpady kuchenne pochodzenia zwierzęcego</p>	<p>odpadów podlegających segregacji: szkła opakowaniowego, metali i tworzyw sztucznych, papieru i tektury, odpadów „BIO”, przeterminowanych leków, chemikaliów, zużytych baterii i akumulatorów, zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, mebli i innych odpadów wielkogabarytowych, odpadów budowlanych i rozbiórkowych, termometrów i innych odpadów niebezpiecznych, odpadów zielonych (skoszona trawa, liście, gałęzie)</p>

CO TAM PANIE W RADZIE

BUDŻET UCHWALONY

W połowie grudnia rzeszowscy radni zebraли się głównie po to, aby uchwalić budżet miasta na rok 2021. Tradycyjnie projekt został solidnie wywałkowany nie tylko w komisjach. Jedynym novum w procesie jego przygotowywania z pandemicznej konieczności był niedostatek społecznych konsultacji, czyli spotkań prezydenta z rzeszowianami.

Niczego nowego nie spodziewałem się, jeśli chodzi o przebieg budżetowej debaty. Tu wszystko ułożyło się według tradycyjnego scenariusza. Marcin z Lubczy koło Ryglia ze swoją radziecką specbrigadą zamknął się w Okopach Świętej Trójcy i kombinował, jak tu przyłożyć projektowi budżetu. Koalicja prezydencka zajęła pozycję po przeciwnej stronie barykady. Nikt nawet nie oczekiwał jakichś racjonalnych propozycji ze strony Klubu PiS. To byłoby niezgodne z wyznawaną przez nich wiarą. Takiego sielankowego obrazu budżetowych obrad żaden uważny obserwator jeszcze nie odnotował.

Oczywiście, przygotowany budżet jest – według prawych i sprawiedliwych speców – zupełnie do niczego. Pomimo że jest rekordowy i zamyka się wielkością 1,8 mld zł. Ale to wcale nie jest zasługą mądrej, prorozwojowej polityki władz miasta, lecz dalekowzrocznej mądrości pisowskich rządów. Można wymyślić coś bardziej absurdalnego? Przecież gdyby nie oskubywanie przez ów rząd samorządów – w tym i Rzeszowa – oraz obarczanie ich coraz większymi obciążeniami za swoje pomysły, budżet przekroczyłby 2 mld. Wspomniano chociażby dwie sfery wydatków – drastyczny wzrost cen energii elektrycznej czy grzebanie w systemie edukacji bez stosownej subwencji oświatowej.

Wytykanie, że w projekcie nie ma propozycji związanych z oszczędnością energii, zakrawa na kpinę ze zdrowego rozsądku. Czyżby prawi i sprawiedliwi zapomnieli, kto drastycznie zwiększył ceny energii dla miasta i koszty utylizacji odpadów komunalnych? To tak, jakby mieć pretensje do garbatego, że ma proste dzieci. Takie właśnie polemiczne argumenty padały ze strony Konrada Fijołka i Jołanty Kaźmierczak.

Miasto środki uzyskuje z dochodów własnych i unijnych a nie rządowych. Znowu nic nie dostało z rządowego programu inwestycji lokalnych.

Na same inwestycje miasto przeznacza 360 mln. Do najciekawszych propozycji inwestycyjnych zaliczyć można: budowę rzeszowskiego centrum komunikacyjnego w rejonie dworca, przebudowa układu komunikacyjnego w okolicy ZUS, budowa funkcjonalnego, dwupoziomowego skrzyżowania w miejsce ronda na Pobitnie, budowa parku w otoczeniu Żwirowni. Do bardziej szczegółowej prezentacji zamierzeń inwestycyjnych w roku 2021 powrócimy w następnym numerze naszego miesięcznika.

Nie spodziewałem się, że ktoś kogoś do czegoś podczas sesji przekona. Graniczyłoby to z politycznym cudem. Przecież Marcin z Lubczy koło Ryglia będzie zaklinał rzeczywistość, podobnie jak jego Prezes I Ogromny i premier kierowany przez wicepremiera. Prezydent Tadeusz Ferenc niczego nie odpuści ze swojej wizji nowoczesnego i wielkiego Rzeszowa. Tylko że poczynania prezydenta budzą podziw i uznanie nie tylko w naszym mieście. Z przeciwnej strony nikt jeszcze nie doniósł o nawet symbolicznym uznaniu. Budżet uchwalony został głosami radnych Rozwoju Rzeszowa i Platformy Obywatelskiej przy zgodnym sprzeciwie radnych PiS.

Zupełnie inaczej przebiegała ostatnia sesja w minionym roku. Nie było biskupa, opłatkowej celebracji, ani kołędowania. Wiadomo, zabójcza moc koronawirusa i związane z tym obostrzenia. Za to był radziecki bój związany z Raclawówką Doły i Kielanówką. Oba sołectwa chce włączyć do Boguchwały jej burmistrz. Ciekaw jestem, za co i w jaki sposób zamierza te tereny zurbanizować? Na mój gust można taki zamiar potraktować w kategoriach fikcji literackiej. Ale pomarzyć zawsze można. Rada przychyliła się do prośby mieszkańców obu tych miejscowości i postanowili wszcząć procedurę biurokratyczną związaną z wystąpieniem o ich włączenie do Rzeszowa. Oczywiście, przy sprzeciwie wiadomego ugrupowania.

Roman Małek

ŚWIATŁO I GWIAZDA BETLEJEMSKA

Światło Betlejemskie rozpalone w Bazylice Narodzenia Pańskiego w Betlejem dotarło do stolicy Podkarpacia w niedzielę, 19 grudnia minionego roku. Przywożone jest ono z Betlejem do Wiednia, gdzie w katedrze św. Stefana przekazywane jest skautom i harcerzom z sąsiednich krajów, następnie trafia do najdalszych zakątków Europy.

W Polsce taką akcją przeprowadzają harcerze ze Związku Harcerstwa Polskiego od 1991 roku. Obecna akcja przebiegała pod hasłem „Światło służby”. Rzeszowska uroczystość przyjęcia od harcerzy świecy z betlejemskim światłem odbyła się w kościele św.

Józefa Sebastiana Pelczara przy ulicy Lwowskiej 46. Po Eucharystii, której przewodniczył bp Jan Wątroba, światło z Betlejem zostało przekazane harcerzom do poszczególnych hufców i drużyn harcerskich. To oni zobowiązali się zadbać o to, aby światło betlejemskie dotarło do najszerzej grupy osób i instytucji.

W homilii biskup nawiązał do hasła „Światło służby”, zwracając uwagę na treść harcerskiego przyrzeczenia, w którym znajdują się słowa o służbie Bogu, Polsce i bliźnim. Służba to wielkie słowo. Temu słowu winniśmy się przyrzec w blasku betlejemskiego ognia – mówił hierarcha. Betlejemskie Światło Pokoju jest symbolem: pokoju, braterstwa, przyjaźni, miłości, ciepła i nadziei, tradycyjnie stawianym na wigilijnym stole.

Mogliśmy też zobaczyć na niebie spektakularny widok tzw. „jowiszowo-saturnowej Gwiazdy Betlejemskiej”. Przez astronomów określony został zwiastunem świąt Bożego Narodzenia. Było to zjawisko o wyjątkowej astronomicznej koniunkcji, czyli zbliżeniu dwóch największych planet układu sło-

neznego, Jowisza i Saturna. W Polsce zaczęło być widoczne na południowej stronie nieba 21 grudnia w okolicy godzin 15.30-16.00 i trwało około dwie godziny, aż do zachodu obu planet. W innych momentach nocy można było go zobaczyć z różnych stron świata. Zjawisko było wyjątkowe, bo Jowisz i Saturn były bardzo blisko siebie i utworzyły jeden jasny punkt świetlny. Zjawisko takiej Gwiazdy Betlejemskiej należy do spektakularnych i niecodziennych. Ostatni raz miało miejsce w 1623 roku. Wcześniej, zjawisko takie, widoczne na niebie było w 1226 roku. Kolejna okazja, aby zobaczyć na niebie ziemskim Gwiazdę Betlejemską pojawi się dopiero w 2080 roku, a następna w 2400.

W doniesieniach prasowych, Przemysław Rudź, specjalista w Departamencie Edukacji Polskiej Agencji Kosmicznej zwraca uwagę na to, że Gwiazda Betlejemska pojawia się w ewangelii św. Mateusza jako symbol, który skierował uwagę całego świata na Betlejem. Tłumaczy on, że astronomowie od dawna starali się dowiedzieć, czym tak naprawdę była ta gwiazda. -



Światło Betlejemskie – przekazanie harcerzom przez biskupa Jana Wątrobę

Być może była to właśnie koniunkcja dwóch planet, być może gwiazda supernowa, a może kometa. Tego typu zjawiska pojawiły się na niebie w okolicach roku, w którym narodził się Chrystus, ale dziś możemy jedynie domniemywać, że wśród kandydatów na Gwiazdę Betlejemską, tę najważniejszą w naszej historii, są planety, które jutro znowu zbliżą się do siebie na niebie – wyjaśnia naukowiec.

Tłumaczy też, że tego typu astronomiczne konfiguracje mają głęboki aspekt humanistyczny i kulturotwórczy. – Pobudzają naszą wyobraźnię, pokazują, że wszechświat jest dynamiczny, a

my jesteśmy jego małą częścią, trybikiem w wielkiej kosmicznej maszynie. Astronomia to źródło nieustającej inspiracji dla artystów – malarzy, poetów, muzyków, ale i dla wszystkich ciekawych świata ludzi.

Niech podniosły klimat i magiczny czas świąt bożonarodzeniowych sprzyja harcerzom w realizacji obranego hasła – światło służby, która dla harcerzy jest sensem życia, działania i stowarzyszenia się we wspólnej organizacji. Niech symboliczne betlejemskie światło symbolizuje towarzyszy im na szlaku harcerskiej przygody.

Stanisław Rusznica



Gwiazda Betlejemska nad Polską. Tak wyglądała koniunkcja Jowisza i Saturna



# COŚ ZMIENIA SIĘ W ŚWIADOMOŚCI CZ. II

ROZMOWA Z HENRYKIEM PIETRZAKIEM, DR. PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ PROF. UCZ.

- Wracając do rozmowy, czy z ekonomicznymi skutkami pandemii sami sobie poradzimy?

- Nie mamy żadnych szans. Pozostalibyśmy w tyle. Tylko taka potęga gospodarcza jak Unia może dysponować i zdobywać środki na skuteczny powrót do ekonomicznej normalności. To jest po prostu wiarygodny gwarant wszelkiego rodzaju ogromnych zobowiązań finansowych. Tu nie liczą się żadne sentymenty.

- A kondycja psychiczna naszego ludu bożego?

- Właśnie! Nikt nie jest w stanie oszacować spustoszeń, jakie izolacja społeczna, dystansowanie się, przesiadywanie w czterech ścianach spowoduje w sferze psychicznej ludzi. Przecież człowiek to istota stadna. Największe szkody dotkną dzieci i ludzi młodych. Dla nich świat – nie tylko edukacyjny – skurczył się do rodziny i komputera. Prawdziwe nieszczęście. Już na alarm biją pracownicy wszelkich poradni zdrowia psychicznego, które z wielokrotności swoje usługi.

- Ulica jakby ucichła. Zmęczona?

- Nic podobnego! To cisza przed burzą. Pandemia tylko odsunęła w czasie na kilka miesięcy falę masowych protestów, które wiosną wrócą z pewnością z większą siłą. Raz eksplodujące fale społecznego niezadowolenia mogą czasowo przycichnąć, ale nigdy nie znikają. Przecież frustracja społeczna ciągle narasta. Narasta też poczucie niesprawiedliwości. To musi znaleźć gdzieś swoje ujście. To są jednak bardzo złożone zjawiska. Z jednej strony spadek zaufania do władzy, ale i poczucie zewnętrznego zagrożenia potęgowane przez rządowe środki masowego przekazu, co także trafia do sporej części naszego społeczeństwa.

- Czyli sytuacja patowa?

- Zdecydowanie nie! Gdy zagrożenie epidemiczne zelży, obywatela zaczyna logicznie myśleć. Z pewnością pojawią się nowe źródła niezadowolenia. A w ślad za tym społeczne reakcje zradykalizują się zdecydowanie.

- Skąd takie przekonanie?

- Na ulicę wyszło inne pokolenie. To nie jest już ani pokolenie peerelowskie, ani solidarnościowe. Pojawił się zatem kryzys świadomości

ludzi młodych, a to niesie z sobą zdecydowanie radykalniejsze sądy i idee. Gdy zaczynają dominować emocje, strefa dialogu drastycznie kurczy się.

- A demokracja?

- Ma w takiej sytuacji kiepskie konotacje. Radykalne postawy wówczas mają duży rozrzut, od prawa do lewa i nie są skłonne do kompromisów. Każda reakcja rodzi wielokrotną kontrreakcję.

- Może nowy okrągły stół?

- Nie sądzę, aby był możliwy w obecnych realiach. Przecież aktualna władza jest skłonna tylko do dialogu wyłącznie z sobą. Reszta postrzegana i traktowana jest w kategoriach sił wrogich, przeciwników, a nie partnerów. Raczej nastąpi konfrontacja polityczna, na którą zaczyna nakładać się także konfrontacja religijna. Czegoś takiego u nas jeszcze nie było. Kryzys będzie chyba bogatszy aniżeli ten z 1968 roku. Skutki staną się długotrwałe i dotkliwe. Przecież samo zagrożenie życia, utraty pracy, poziomu życia, odosobnienie czy poczucie zagrożenia możliwości rozwoju to swoista trauma, której nie da się złagodzić



Henryk Pietrzak

półśrodkami.

- Skoro spece uświadamiają sobie traumatyczne zagrożenia, to władza nie?

- Trudno to pojąć, ale jesteśmy do tego zupełnie nieprzygotowani. Zresztą nie po raz pierwszy. Pokazuje to chociażby mało skoordy-

nowany i tyleż efektywny system zwalczania pandemii, czy sposób postępowania z kobietami pokojowo manifestującymi.

- Dziękuję, chociaż brzmi to mało optymistycznie.

Roman Małek

## DAGNY I OSIECKA

Niecały rok temu pisałem o teatrze Dagny, gdy zapraszała do swego autorskiego videoblogu poświęconego, jak to sama określiła, tematyce bycia i bywania w teatrze. Ów Teatr Tutorial Dagny Mikoś miał swe odslony na kanale YouTube, bo był to czas pandemicznego oderwania widzów od żywego kontaktu z aktorami, co – niestety – trwa nadal. To był mądry edukacyjny i ciekawy artystycznie przekaz przybliżający tajniki sztuki scenicznej.

W pierwszą niedzielę stycznia br. znowu można było posłuchać jakby kontynuacji tej idei podczas rozmowy Dagny z mistrzem Jerzym Satanowskim. Był to początek filmowanych i dostępnych w Internecie krótkich wywiadów pod nazwą „Porozmawiamy o Osieckiej”, które będą się pojawiać aż do połowy lutego tego roku, czyli do finału zbiórki <http://wspieram.to/dagnyosiecka>. Wcześniej, bo 21 grudnia ubiegłego roku, na kanale Dagny Mikoś na YouTube można już było wysłuchać promocyjnego singla pt. „Małgośka” z przygotowanej płyty „Dagny/Osiecka”.

Tak zaczęła się ta akcja wspierania naszej aktorki i wokalistki w spełnieniu jej marzenia, aby wydać płytę z utworami Agnieszki Osieckiej. Dagny to artystka o wielkiej urodzie i niezwykłym talencie, o naturalnie niepowtarzalnym wdzięku, która w scenicznym przekazie zda się jakby od nowa tworzyła te utwory, które wykonuje. Można się było o tym przekonać w jej licznych kreacjach teatralnych, koncertach i recitalach. By wspomnieć choćby spektakle-koncerty „Na pokuszenie” czy „Retro-Miłość” z piosenkami z dwudziestolecia międzywojennego, ale i wielką wokalnno-aktorską rolę w spektaklu Satanowskiego „Show and go” podczas ubiegłorocznych sierpniowych Trans/Misji, czy wcześniej w wielkim dziele tegoż artysty też na scenie Teatru im. Wandy Siemaszkowej o wielkim artyście rodem z Sanoka, Zdzisławie Beksińskim. Dagny i Mateusz Mikoś tworzą w nim jakby samodzielnie artystycznie część w tej trójdziałnie zbudowanej akcji scenicznej, w której urzekają wokalnie i aktorsko swoistym klimatem poetyckim. Ale przecież

podobnie jest w jednej z najciekawszych realizacji teatralnych na naszej scenie – „Pogorzelsku” przygotowanym przez Cezarego Ibera czy wielkiej kreacji Dagny w arcydziele Bulhakowa „Mistrz i Małgorzata”, które także Iber ukazał sceniczenie w Siemaszkowej.

Od dziesięciu lat podziwiamy Dagny, absolwentkę rzetelnie przygotowaną na studiach wpięć aktorskich, a później wokalnych, laureatkę wielu nagród, w tym m.in. wyróżnioną finalistką 22. Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki „Pamiętajmy o Osieckiej”, co zaowocowało właśnie pomysłem wydania płyty składającej się z kilku lub kilkunastu piosenek, do których teksty napisała Agnieszka Osiecka. To marzenie Dagny, które określa jako największy w swojej karierze projekt. Pragnie wykorzystać całe dotychczasowe doświadczenie artystyczne oraz zaangażować najbardziej utalentowanych i życzliwych ludzi, z którymi – jak podkreśla – „miałam zaszczyt współpracować na przestrzeni ostatnich lat”. Płytę „Dagny/Osiecka” artystka przygotowuje w Rzeszowie i w Krakowie

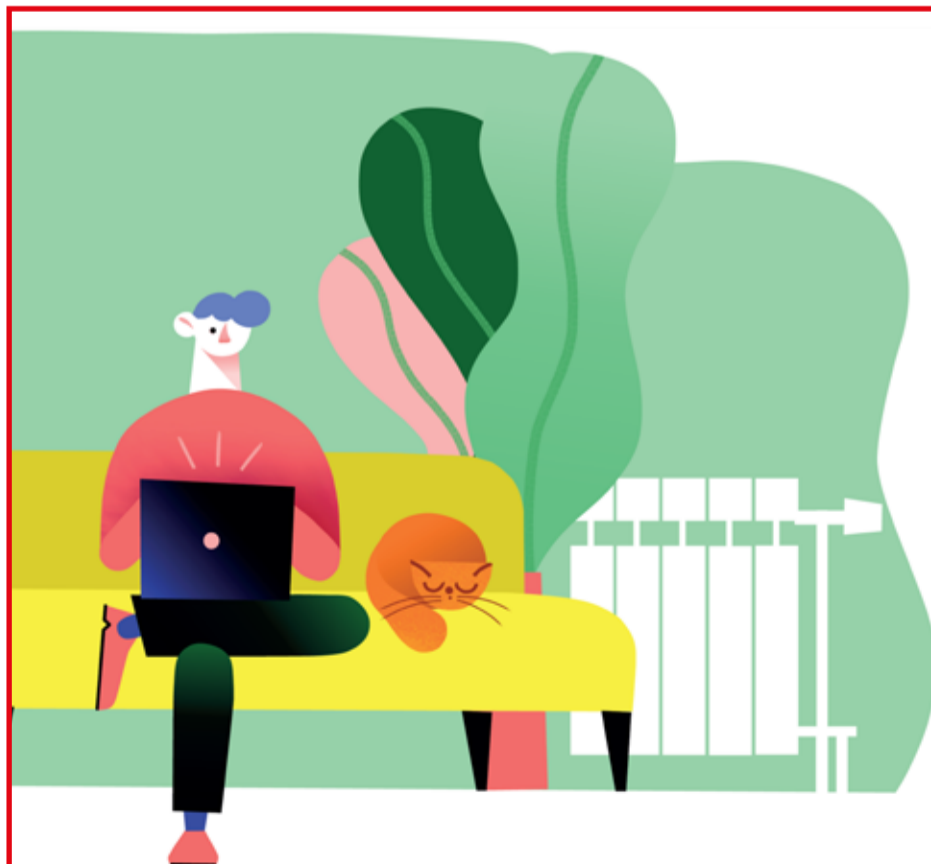
wraz z osobami pochodzącymi przede wszystkim z Podkarpacia. Aranżacjami do wszystkich utworów, a także nowymi kompozycjami do tekstów Agnieszki Osieckiej zajmuje się znakomity muzyk i pianista, Mikołaj Babula, z którym Dagny współpracuje już od wielu lat. Na innych instrumentach towarzyszą mu – Bartek Bąk (perkusja) i Marcin Chatys (bas, kontrabas, moog), a nad jej głosem i chórmi we wszystkich utworach czuwa znakomita trenerka wokalna Dominika Kindrat.

Marzenia to za mało w przypadku artystki takiej jak Dagny Mikoś, gdy obecnie w jej zawodzie wszyscy ubożeją przez długie miesiące pandemii. Już podczas ubiegłorocznego międzynarodowego święta teatru, przesuniętego w Teatrze Siemaszkowej z końca marca na 11 lipca i połączonego z premierą „Iwony, księżniczki Burgunda” w reż. prof. Śmigasiewicza, Dagny z radością oznajmiła, że nagrodę otrzymaną od prezydenta Rzeszowa od razu przeznacza na realizację swojej płyty z piosenkami do tekstów Osieckiej. I zachęcała widzów o wsparcie jej marzenia, którego wszystkie koszty zamykają się w kwocie dla

niej nieco astronomicznej, bo około 30 tysięcy złotych. Sporo zgromadziła własnym sumptem, ale jak wyznaje: – Dzisiaj mam czas, aby tworzyć, potrzebuję finansowego wsparcia. Nie udało mi się pozyskać środków finansowych, pisząc projekty i składając petycje i pisma z prośbą o wsparcie do różnych instytucji. Wyczerpałam już wszystkie siły i możliwości... Stąd pojawił się pomysł na zbiórkę: <http://wspieram.to/dagnyosiecka> i chęć zaangażowania w to większej liczby osób. W ten sposób każdy może czuć się odpowiedzialny za naszą inicjatywę, a oprócz płyty czy biletów na premierowy koncert, może otrzymać ode mnie list, umówić się na twórcze warsztaty, wziąć udział w Live na moich mediach społecznościowych, czy też zamówić sobie nasz koncert „do domu”!

Płyta w zamyśle Dagny Mikoś ma być zarazem uhonorowaniem nieżyjącej Agnieszki Osieckiej w 85. rocznicę urodzin tej poetki. – Zamierzam ją wydać w październiku 2021 roku. Czy można przejść obojętnie wobec takich marzeń naszej artystki?

Ryszard Zatorski



### Nie marnujemy ciepła

Nie trzeba marznąć, żeby korzystać z ciepła rozsądnie. Wystarczy zastosować te same metody, które sprawdzają się przy używaniu wody, czy prądu. Korzystaj z ciepła wtedy, kiedy jest ci ono potrzebne. A gdy nie korzystasz, ograniczaj zużycie. W pustym pomieszczeniu, w którym nikt nie przebywa, nie ma potrzeby nadmiernego ogrzewania. Wydaje się to całkiem rozsądne, jednak – jak pokazują badania większość z nas przegrzewa mieszkania. A jak przekonuje Polskie Towarzystwo Alergologiczne, najzdrowiej żyje się w 20 stopniach.

[www.20stopni.pl](http://www.20stopni.pl)





# ŚWIEĆ SIĘ Z ENERGA

Trwa plebiscyt na najpiękniejsze iluminacje rozświetlające polskie miasta. Jest to już 12. edycja tego plebiscytu zatytułowanego „Świeć się z Energa”. Od lat cieszy się on dużym zainteresowaniem miast i zaangażowaniem lokalnych społeczności. W pierwszej turze miasta walczą najpierw regionalnie. Następnie przystępują do etapu ogólnopolskiego, który zakończy się przyznaniem zwycięzcy tytułu „Świetlnej Stolicy Polski”. Całość plebiscytu potrwa do 25 stycznia br. W ubiegłych latach w jednej z edycji tryumfował między innymi Rzeszów.

Do obecnego plebiscytu Rzeszów jest przygotowany znakomicie. Przystrojony jest przepięknymi iluminacjami świątecznymi. Na rynku oko przyciąga wielka choinka i wesoły pociąg. Ulicę 3 Maja zdobią chętnie fotografowane przez przechodniów misie polarne. Ozdób nie brakuje również na rondach i latarniach przy najbardziej ruchliwych ulicach stolicy Podkarpacia. Przyozdobione są budynki i instytucje, a także ich wnętrza.

Plebiscytowi towarzyszy konkurs fotograficzny w pięciu kategoriach: „Moje Miasto”, „Mój Dom”, „Moi Bliscy”, „Moja Iluminacja”



Pięknie oświetlony wjazd do Rzeszowa, od północy



Spotkanie seniorów przed Gwarkiem

i „Moja Ulubiona Szopka”. Zgodzimy się chyba, że wszystkie zaproponowane kategorie są ważne. Nasze miasto wygląda bardzo okazale. Iluminację zewnętrzną przygotowała firma Multidekor z Piastowa. Liczymy na dużą aktywność mieszkańców w plebiscytowym oddawaniu głosów. W kategorii „Moja Ulubiona Szopka” dużą popularność zyskała szopka przygotowana w kościele Świętego Krzyża przy ulicy 3 Maja. Wykonała ją Cukiernia Julian Orłowski & Kazimierz Rak z Miodowej. Mistrz cukierniczy, Kuba Rak,

określa ją jako szopkę słodko-pachnącą, bo wykonaną z ciasta piernikowego, czekolady i marcepanów oraz różnych przypraw. Zadziwia ona pomysłowością wykonania i oryginalnością. Waży ona około 60 kilogramów.

W realizacji zadań z kategorii: „Mój Dom”, „Moi Bliscy” wykazały duże zaangażowanie różne organizacje społeczne, np. w przygotowaniu ozdób do udekorowania mieszkań, głównie u seniorów, zadbały osiedlowe kluby seniorskie. Klub kierowany przez Annę Urban, wspólnie z Krysty-

ną Baranowską i Dorotą Rząsą – dyrektorką szesnastki z osiedla Kmity przygotowały stroiki i inne elementy choinkowe. Szczegóły regulaminowe, jak i informacje o nagrodach można znaleźć na stronie internetowej SwiecSie.pl.

Stanisław Rusznica  
Fot. A. Baranowski

Głównym organizatorem i sponsorem tej akcji jest Energa - grupa Orlen z partnerami Energa Oświetlenie oraz Energa Obrót. Natomiast patronami medialnymi są Dziennik Prasowy „Super Express” i Radio Eska.

## INNOWACYJNA TECHNOLOGIA

Rzeszów to pierwsze miasto w Polsce, które wdrożyło technologię priorytetu dla pojazdów uprzywilejowanych. System pomaga w codziennej pracy służb pogotowia, straży pożarnej i policji, automatycznie namierzając wóz w trakcie akcji i załączając zielone światło, co zapewnia szybszy i bezpieczniejszy przejazd przez skrzyżowanie.

Już od 2015 r. funkcjonuje u nas Inteligentny System Transportowy obejmujący swoim obszarem całe miasto. Do owego systemu włączonych jest 66 skrzyżowań z sygnalizacją świetlną, ponad 40 tablic zmiennej treści, stacje meteo oraz pomiaru zanieczyszczeń, a także systemy kamer CCTV, czasu przejazdu, inteligentnego ważenia oraz priorytetu dla transportu publicznego. System jest sukcesywnie rozbudowywany o nowe funkcje. Najnowszą jest właśnie wspomniana technologia gwa-

rantująca priorytet dla pojazdów uprzywilejowanych, która pomyślnie przeszła fazę testów i już działa w naszym mieście.

Cóż ona daje? Zapewnia automatyczne zielone światło na każdym skrzyżowaniu dla wybranych pojazdów służb ratowniczych, wyposażonych w specjalną jednostkę pokładową. System wykorzystuje GPS do określenia dokładnej pozycji pojazdu, przesyła dane do centrum sterowania ruchu drogowego i żąda priorytetowej fazy. Nie jest przy tym wymagana żadna fizyczna infrastruktura przydrożna, a po przejechaniu przez skrzyżowanie pojazdu służb ratowniczych system jak najszybciej wraca do normalnej pracy świateł drogowych. Wszystko odbywa się automatycznie. - Dzięki temu pojazd nie musi zwalniać przed skrzyżowaniem, jedzie bezpieczniej, nie generuje hałasu z powodu mniejszego zużycia syren,

a zielone światło na całym ciągu pozwala kierowcom łatwiej stworzyć korytarz życia dla nadjeżdżających służb ratowniczych. To wszystko zapewnia lepszą, skuteczną i bezpieczniejszą jazdę na skrzyżowaniach, a w konsekwencji - realizację zadań - mówi st. bryg. mgr inż. Tomasz Baran - komendant miejski państwowej straży pożarnej w Rzeszowie.

- System został zainstalowany w 42 pojazdach służb ratowniczych - pogotowia, straży pożarnej oraz policji. To pierwsze takie wdrożenie w Polsce, co tylko podkreśla innowacyjność Rzeszowa w kreowaniu rozwiązań poprawiających jakość funkcjonowania we wszystkich obszarach w mieście - powiedział Tadeusz Ferenc, prezydent Rzeszowa.

Technologia została wdrożona przez firmę Siemens Mobility będącą operatorem systemu ITS w



Najbardziej newralgiczne skrzyżowanie w Rzeszowie

Rzeszowie, a także w: Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Białymstoku i Tychach. - Priorytet dla pojazdów uprzywilejowanych z powodzeniem funkcjonuje już w Europie, m.in. w kilkunastu miastach niemieckich oraz w stolicy Islandii. Cieszymy

się, że dociera także do Polski, a Rzeszów zyskuje technologię, która przysłuży się wszystkim mieszkańcom - powiedział Dariusz Obcowski, dyrektor pionu ITS w Siemens Mobility Sp. z o.o.

inf. własna

## ŚWIĄTECZNY DAR SERCA

Przez obecną, pandemiczną sytuację tego roczne Boże Narodzenie było zapewne trudnym czasem dla wielu ludzi, dlatego w dniach 16. 22. grudnia pod egidą Stowarzyszenia Inicjatywa Racji Społecznej została przeprowadzona akcja rozdawania choinek dla osób z niepełnosprawnościami, oraz samotnych i potrzebujących. Akcją pilotowaną przez Annę Skibę koordynowali znani w regionie społecznicy: Marcin Jurzysta i Tomasz Kulesza. Logistycznego wsparcia udzieliła Agnieszka Kempa, oraz młodzież i harcerze. Świąteczne drzewko trafiło do chorych, samotnych, ciężko doświadczonych przez życie ludzi. Jak zauważają pomysłodawcy tej akcji, miała ona na celu obok niesienia pomocy, również wyczulenie młodych ludzi na potrzeby drugiego człowieka. Cieszymy się że mamy tak wspaniałą młodzież - podkreślają Marcin Jurzysta i Tomasz Kulesza, którzy zawodowo są związani z oświatą i wychowaniem. Anna Skiba dziękuje wszystkim, którzy włączyli się w tę akcję - To ogrom waszego wielkiego serca sprawił, że ci, którzy rzadko mają powody do uśmiechu, teraz są szczęśliwi. Zostało rozdanych 250 choinek. Stowarzyszenie IRS obecnie przygotowuje się do następnych działań wspierających ludzi potrzebujących.



**OPOWIEŚCI MUZYCZNE**



**Andrzej Szypuła**

162 lata temu, 1 stycznia 1858 roku, w Teatrze Wielkim w Warszawie odbyła się niezwykle premiera. Oto na scenie – „Halka” Stanisława Moniuszki! Sukces niebywały! Panie mdlały, w kasie brakowało biletów. Premierę pro-

**NIEZWYKŁA PREMIERA**

wadził ówczesny dyrektor opery warszawskiej, Jan Qattrini, Halkę śpiewała Paulina Rivoli, Jontka – Julian Dobrski, Stolnika – Wilhelm Troszel, Janusza – Adam Ziółkowski.

Napisana w 1857 roku dwuaktowa partytura „Halki” przeleżała 10 lat w operowym archiwum warszawskim. Czasy nie były łaskawe. Wszelako kiedy kurs polityczny nieco zelżał, Moniuszko przyjechał do Warszawy ze swojego Wilna, gdzie zresztą w domu teściów niegdyś wystawił dwuaktową wersję swojej opery i żywo zabrał się do przygotowywania premiery „Halki”. Rozszerzył operę do czterech aktów, dodając do niej najpiękniejsze fragmenty: Mazur, Tańce góralskie, arię Halki „Gdyby rannym słonkiem”, arię Jontka „Szumią jodły na gór szczy-

cie”. Wkrótce po niezwykle udanej premierze wystawiano „Halkę” w Warszawie aż 36 razy, co było na owe czasy ewenementem. W 1864 roku grano ją już po raz setny, w 1900 roku – po raz 500-ny, a w 1935 roku obchodzono hucznie jubileusz jej 1000-ego wystawienia na warszawskiej scenie.

Cóż to były za czasy! Kiedy na scenie wybuchał polonez czy mazur, sala szalała, nie dając soliście ani orkiestrze wygrać się i wyśpiewać do końca! I chociaż nie było wtedy Polski na mapie, to jednak była – w serdecznym dziele Moniuszki, krzepiącym narodo- wnego ducha, budzącym otuchę i nadzieję.

Kilka lat po premierze „Halki”, w 1861 roku, również na Nowy Rok, przedstawiana była kolejna premiera operowa niestrudzone-

go Stasia Moniuszki – „Verbum nobile”, ostatnia na warszawskiej scenie, spośród 4-ch tam wystawionych. Były więc wystawione kolejno: „Halka”, „Flis”, „Hrabina” i „Verbum nobile”.

Cóż, serce mistrza nie wytrzymało i biedny Moniuszko w 1872 roku, w wieku 53 lat, przeniósł się do wieczności. Jak czytamy w Encyklopedii Muzycznej PWM „trzeba było mieć dużo hartu i silnej woli, żeby zmagając się nie tylko z carską cenzurą, ale także z przejawami rodzimego zacofania, z ciemnotą i głuchotą społeczeństwa, z zawiścią i małostkowością, pokonywać piętrzące się przeszkody.”

1 stycznia, Nowy Rok, to także dzień urodzin niezwykłego już znakomitego odtwórcy moniuszkowskich kreacji operowych – Andrzeja Hiolskiego, który urodził

się 1 stycznia 1922 roku we Lwowie. To on śpiewał w listopadzie 1944 roku partię Janusza w „Halce” Moniuszki wystawionej przez Adama Didura w Krakowie, po czym – zaangażowany przez niego do Opery Śląskiej – powtórzył tę partię na inauguracyjnym, uroczystym spektaklu „Halki”.

Wspomnieć trzeba, że właśnie „Halka” S. Moniuszki była pierwszą premierą Studia Operowego pracującego się w latach 1952-1966 przy Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Tak więc w prawdziwie polskim, operowym nastroju, także na moje urodziny przypadające 1 stycznia, dyskretnie nie mówiąc które – rozpoczynamy ten Nowy Rok 2021. Oby był dla nas wszystkich szczęśliwy, radosny i obfity we wszelkie dobro, materialne i duchowe!



**Jerzy Janusz Fąfara**

**Zbyszek Będkowski, 26 marca 1942 roku.**

Jestem w moim magazynie na Bauhofie. Przygotowuję się do wydawania desek. Mają mieć 6 metrów długości i trzydzieści centymetrów szerokości każda. Sosnowe. Jeszcze raz patrzę na rozpiskę. Sprawdzam. Potwierdzam. Sosnowe. Wymiary też się zgadzają. Zawsze tak robię. Sprawdzam po dziesięć razy, aby uniknąć pomyłki, tym bardziej że specyfikacje są w języku niemieckim. Tu każda pomyłka kończy się w najlepszym razie chłostą. Zazwyczaj jednak to blok jedenasty, kompania karna albo ściana śmierci i małokalibrowy karabinek Gerharda Palitzscha. Ani dywersję na szkodę Rzeszy. Żebyś nie wiem jak przysięgał, że to zwyczajna pomyłka, kończy się uderzeniem w twarz, nazwaniem cię bandytą, a później już tylko Politische Abteilung.

Wiem gdzie, w którym miejscu magazynu, są takie deski. Sam nie dam rady. Muszę czekać na Leszka. Deski są potrzebne w obozie głównym. 33 sztuki. Dziwne. 33, czemu nie 34, albo pięć. Nie moja sprawa. Od kilku miesięcy w obozie głównym, bloki od 1 do 10, odgradzane są wysokim, betonowym murem. Identycznym jaki zamyka obóz od rzeki Soły. W środku obozu chyba ma powstać jakiś podobóz. Wzbudza to w nas strach, bo na szczycie muru drut kolczasty z podłączonym do niego prądem. Domysły są różne. Kapo niczego nie wie. Nikt niczego nie wie. Nawet chłopcy pracujący w komendanturze. Strach rośnie, bo wygląda na to, jakby chcieli rozbudować kompanię karną. I nagle słyszę, jak na przecznicy wjeżdża pociąg. Patrzę na listę z dziennym rozkazem transportów. O tej godzinie nie ma być żadnej dostawy. To niemożliwe, żeby była. Niemcy mają wszystko obliczone co do minuty. Wyglądam z magazynu. Przy torach ustawilo się kilkunastu kapo uzbrojonych w bukowe pały, jest też z piętnastu esesmanów z psami. Psy warczą, szczekają, wyrrywają się w kierunku wagonów. Psy już wiedzą, czują to, są w tym względzie mądrzejsze od ludzi. Ja też już wiem, nie mam takiego jak one węchu, ale mam oczy. To na pewno nie będą materiały budowlane. Drzwi od wagonów otwierają się. Nie chce mi się wierzyć. Kobiety. Stoją jakby zaskoczone światłem marca

**BRACIA cz. XVI**  
**DZIENNIK, KTÓRY PISAŁ SIĘ SAM...**

i miejscem, do którego je przywieziono. Trwa to kilkanaście sekund. Nieruchoma ściana kobiecych ciał, zamary, jakby czekały na coś, co może się niespodziewanie wydarzyć, odmienić. Milczą. Nie słychać płaczu, krzyków, zaledwie przerażenie w oczach i jakiś dziwny spokój, chwila ciszy po nabraniu w płuca powietrza. Niektóre mają pasiaki na sobie, inne są w cywilnych ubraniach. Nagle wrzask esesmanów. Wylewają, dosłownie wylewają się na peron. Upadają na kolana, łokcie, na brzuchy, twarze, pojawia się krew. Podnoszą się szybko. Zęby psów i bukowe pały robią swoje. Ustawiają ich w piątki. Kolumna liczy z tysiąc osób. Ruszają w kierunku obozu głównego. To tłumaczy odgródnienie 10 bloków wysokim murem. Na samym końcu kolumny idzie kobieta. Sama. Jakby zawstydzona, że jej szereg składa się tylko z niej. Podbiega zdezorientowany pies, chyba urwał się ze smyczy bo nie widać w nim zbytnej agresji. Łapie ją zębami za pośladki i natychmiast odskakuje. Dziwne, bo ona jakby tego nie zauważa. Jakby pies ugryzł szmacianą lalkę. Może nie ugryzł mocno, a może jej ciało było tak zestresowane, że niczego nie czuła. Nie wiem. Kobiety znikają za zakrętem rampy do obozu. Później dowiaduję się, że był to transport kobiet z Ravensbruck. Więźniarki. Głównie Niemki. Stąd ten ich profesjonalny, więźniarski spokój.

**Józef Szajna, 26 marca 1942.**

Mam już dosyć obszywania dziurek od guzików w esesmańskich mundurach. Poza tym jestem permanentnie głodny. Ciągle głodny. Głód wrasta we mnie, a raczej wyrasta ze mnie. Jak jakiś koszmarny, kujący kwiat. Nie wiem, jak go nazwać, określić. Jest uschnięty, a rośnie we mnie. W naszym komandzie krawców możliwość skombinowania czegokolwiek do jedzenia jest granicząca z cudem. Możemy liczyć tylko na to, co dają w obozie. Dostajemy jeść raz dziennie. Po pracy. Po apelu wieczornym. Na początku nie wiedziałem, jak zdobyć miskę. Zupa jest w kotle, tylko misek jest o wiele mniej niż więźniów na bloku. Czekamy aż ci, którzy się najedzą oddadzą nam miski. Ale oni zwlekają. Przedłużają, nie chcą oddać swoich misek. Liczą na repetę. Bo przecież jak wszystkiego nie zjedzą, na dzień kotła zostanie jeszcze kilkanaście porcji. Dno kotła jest najlepsze. Jest rogiem obfitości obozowej zupy. Najwięcej tam gęstego. Fragmenty brukwi, czasem ziemniaków, dziwnej nieokreślonej zupowej mazi, która syci najbardziej. Wszyscy na nią liczą. Ci, którzy zjedli, wkładają ukradkiem miski pod bluzy i przechadzają się nie tracąc z oczu kotła. Patrzają na kocioł, jak

nie chcę wiedzieć. Chcę tylko jeść, wachać, zapamiętywać się bez reszty w zapachu i smaku masła. Uczta.

Edek chodził do pierwszego gimnazjum, ja do drugiego i właściwie przed wojną nie znaliśmy się. Obóz wszystkich zapisuje do jednej klasy w tej samej szkole. On mieszkał tuż przy zamku w narożnej kamienicy, ja na Ruskiej Wsi. Kilometry. Łączył nas bez naszej świadomości Wisłok. Zartujemy, że jak on rzucił kamieniem do wody na Podzamczu to kręgi wody, kręgi po uderzeniu kamieniem w lustro wody wlewały mi się do nosa gdy płynąłem od mostu kolejowego w stronę mostu na Lwowskiej.

Cieszę się, że już wiosna. Będzie po apelu, można usiąść pod blokiem. Barańscy zaśpiewają i będzie nam lżej. Boże, jak Emil Barański cudnie śpiewa. Kapo pozwalają na takie mini koncerty. Oni siedzą w obozach czy więzieniach niemieckich od 1933 roku. Każdy człowiek, największy bandyta spragniony jest bliskości drugiego człowieka, a jeszcze jak śpiewa, to można za to oddać górę chleba.

**Zbyszek Będkowski, 26 marca 1942 roku.**

Muszę jeszcze coś dopisać. Po czterech godzinach sytuacja się powtarza. Deski, oczywiście, z Leszkiem wybraliśmy. Pomogliśmy chłopakom zapakować na wóz i usiedliśmy przed magazynem. I nagle gwizd lokomotywy. Leszek przeklina pod nosem. – Żeby tylko nie cement, bo nam Zbysiu łapy odpadną. Szczekanie psów, bieganie po peronie, wrzaski esesmanów. Pociąg zatrzymuje się. A my już wiemy, że ten transport rozładuje się sam. Tym razem słyszymy płacz kobiet, lamenty. Tego dnia drugi transport kobiet. Wszystkie w cywilnych

ubraniach. Ładnych, eleganckich ubraniach. One też są ładne. Niektóre bardzo młode. Ciemnowłose. Żydówki z Popradu. Leszek szybko liczy. 1000 babek Zbychu, patrzy mi w oczy i nie wiem, co znaczy jego spojrzenie. Nie wiem też, co znaczy to stwierdzenie z jakąś ukrytą satysfakcją - 1000 babek. Nie reaguję, więc on się odwraca – nie mogę na to patrzeć. Wszedł do magazynu. Pusty, bezdźwięczny, wyrwany z kalendarza świata marzec. A one szły już spokojne, jakby uderzenia ich obcasów o bruk uspokajał je. Wspólnota kroków w marszu uspokaja. Pogodzone patrzyły pod nogi. Niektóre podnosiły wzrok i patrzyły w moim kierunku. I to było najgorsze. Oczy, setki oczu, setki spojrzeń ciągnących za sobą nitkę nadziei, jakby pręły sweter Panu Bogu i zwiąjały włóczkę w kłębek lęku przyłożonego do piersi pod skrzyżowanymi dłońmi. Naprawdę było ich 999. Skąd taka liczba? Trzy dziewiątki. Nie spałem całą noc. Mającący, powtarzający się pod powiekami obraz. Oczy, ich oczy i te spojrzenia. Między blokiem 1 a 2 był barak. Tam rozbierano je do naga, kąpano, tzn. zanurzano w małych basenach bez zmieniania w nich wody, golono głowy. Oczy. Nie zapomnę tych oczu do końca życia. Krążyły opowieści, że esesmani gapili się w ich rozwarte uda podczas badania ginekologicznego. Pielęgniarsze szukały kosztowności. Oczy. Głośnie, chamskie uwagi na temat anatomii niektórych kobiet. Oczy. Prostaki w mundurach z naszymi na kołnierzach SS, większość tylko po podstawówce stoją, rechoczą, gapią się, mlaskają, oblizują, ślinią i wypatrują w pochwach kobiet złota. Oczy. Nie zasnąłem do rana. Zresztą ja już chyba nigdy nie zasnę.

## Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych

ZARZĄDZAMY \* ADMINISTRUJEMY \* PROJEKTUJEMY \* BUDUJEMY

Służymy naszym klientom od 1951 roku

- **Obsługujemy profesjonalnie Wspólnoty Mieszkaniowe**
- 🔧 **Zarządzamy budynkami komunalnymi i prywatnymi**
- 🏗️ **Wykonujemy projekty budowlane, ekspertyzy i oceny mykologiczno - budowlane, audyty energetyczne**
- 🕒 **Nadzorujemy w pełnym zakresie inwestycje i remonty**
- 📞 **Na wypadek awarii dysponujemy Pogotowiem Technicznym**

ZAPRASZAMY NOWE WSPÓLNOTY I DEWELOPERÓW

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych Sp. z o.o.  
ul. plk. Leopolda Lisa - Kuli 13 A, 35-025 Rzeszów  
tel. 17 85 36 021, fax 17 85 21 471  
poczta@mzbm.rzeszow.pl, www.mzbm.rzeszow.pl





## ROZKOPANY STADION



*Orka na stadionie miejskim*

Trwa gruntowna przebudowa stadionu miejskiego. Chodzi głównie o nową płytę boiska i nowoczesny, funkcjonalny tor żużlowy. Całość ma odpowiadać najwyższym standardom niezbędnym do przeprowadzania

ekstraklasowych rozgrywek. Czyżby władza miejska wierzyła, że takiej klasy drużyny w Rzeszowie pojawiają się w następnym sezonie? Oby.

Rom

## KS RESOVIA CZ. XIX

Sekcja kolarska. Jedną z najstarszych z sekcji sportowych Resovii jest właśnie sekcja kolarska. Po wyzwoleniu Rzeszowa 2 sierpnia 1944 roku sekcje kolarskie powstawały w każdym rzeszowskim klubie sportowym. Kolarzy miały: Resovia, Stal, Gwardia, RTKM a w latach 50. powstała sekcja kolarska przy nowo powstałym KS Start Rzeszów.

Najliczniejszą jednak sekcję kolarską w Rzeszowie miała Resovia. Wybijającym się zawodnikiem tej sekcji w początkowych latach powojennych był Zbigniew Gibała. W tym okresie był wszechstronnym zawodnikiem. Jego karierę sportową szczegółowo opisał w artykule pt. „Zbigniew Gibała, życiorys sportowy” redaktor Augustyn Jagieła w marcowym numerze Echa Rzeszowa w 2020 roku. Po zakończeniu kariery kolarskiej przez Gibałę, Resovię reprezentowali: T. Janda, R. Kołtunik, T. Nowak, T. Wyrębek, R. Burek, W. Kwiatkowski i R. Wasyl. Pierwszych trzech wymienionych kolarzy – Janda, Kołtunik i Nowak przeszli do Startu, bo tam był dobry trener, nowy sprzęt.

Część starszych zawodników zrezygnowała z dalszej jazdy w klubie, bo nie było dla nich żadnych perspektyw. Nie było instruktora, tylko co roku inny, niby pseudo instruktor. Do sekcji kolarskiej Resovii trafiłem dzięki szkolnemu koledze i dzięki temu, że sekcja mieściła się w sąsiedniej kamienicy mojego miejsca zamieszkania. Tradycją sekcji było to, że zawodnicy po zakończeniu sezonu (wrzesień, październik) zdawali do klubu rowery i odbierali je wiosną następnego roku (kwiecień, maj) przed wyścigiem rozpoczęcia sezonu.

Po trzech latach takiego bezsensownego treningu postanowiłem, że jesienią rower do klubu nie oddam, a będę trenował codziennie całą zimę i wiosnę. Po tej mojej decyzji różnie w klubie bywało, ale rower mi zostawiono. Przez zimę, szykując się do sezonu, przekroczyłem ponad 3,5 tys. kilometrów, a zimy były ostre. Wyścig rozpoczęcia sezonu jak zwykle rozpoczynał się startem przy ul. Krakowskiej, którą jechało się do Ropczyc na półmetek i spowrotem na metę do Rzeszowa. Po starcie był podjazd na Baranówkę, na który wyjechało już z małą przewagą nad grupą 10 kolarzy ze Stałowej Woli, Mielca i jeden z Resovii. Ten z Resovii to autor tego artykułu. W tym peletonie, jako mniej znany wśród tych asów zawodnik, byłem stale goniony na prowadzenie i tak ich poprowadziłem, że od Sędziszowa na półmetek do Ropczyc już jechałem sam i samotnie wracałem na metę. Różnica wyniosła na mecie tylko 3 minuty i od tego czasu zaczęła się inna jazda w peletonie.

Sezony 1956-1959 to moje sezony. Wygrałem wszystkie ważniejsze wyścigi ogólnopolskie organizowane przez Rz.OZKol na terenie naszego województwa. Wygrałem 4 etapowy I Ogólnopolski Wyścig Bieszczadzki. O moim zwycięstwie zdecydował ostatni etap do Rzeszowa przez Jasło-Krosno-Pilzno-Dębicę. Po szybkiej, trochę zwariowanej jeździe poboczami (dziury w asfalcie) peleton dojechał do Pilzna i zwolnił, ponieważ



*Kolarska kariera autora*

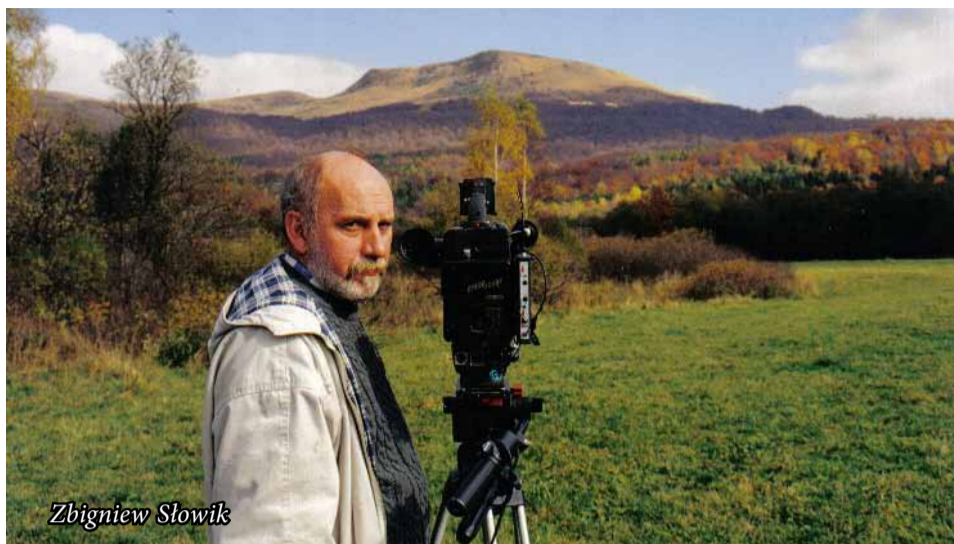
zawodnicy mieli przed sobą długie i trudne wzniesienie Parkosz. Sygnał do ataku dał kolega klubowy, Olek Cisło. Dostarczyłem do niego i we dwójkę wyspinaliśmy się na wzniesienie. Było już po wyścigu. W Dębicy był lotny finisz, który wygrałem (nagrody fundował Stomil Dębica). Przed wjazdem na stadion Resovii, gdzie mieściła się meta ostatniego etapu, Olek trochę osłabł. Wygrałem z Olkiem ten etap i cały wyścig. Trzeciemu na mecie Włodarczykowi i całemu peletonowi, który przyprowadził na metę, dołożyliśmy przeszło 6 minut. Największą niespodziankę sprawił jednak nasz kolega klubowy, Edek Pokrzywa, który przyjechał na 4 miejscu, tuż za Włodarczykiem. Dzięki temu wygraliśmy wyścig również drużynowo.

Podobnych wyścigów przez te lata było dużo. Były sukcesy i porażki. Będąc w kadrze młodzieżowej miałem prawo startu we wszystkich wyścigach rangi mistrzowskiej, a startowałem w mistrzostwach Polski na szosie 3 razy, w MP przełajowych 3 razy, w górskich MP też 3 razy oraz w wyścigu eliminacyjnym do Mistrzostw Świata w 1958 w Bydgoszczy. Było to kryterium uliczne na dystansie około 120 km. Tak mi się udało, że załapałem się do 3 osobowej ucieczki i to nie z byle kim, ale z samym Mistrzem Polski Fornalczykiem i Podobasem z Legii też reprezentantem Polski na Wyścig Pokoju Warszawa-Berlin-Praga. W trójkę prowadziliśmy wyścig do czasu gdy Fornalczykowi pękł widelec w jego nowym Jaguarze. Fornalczyk się wycofał z wyścigu a nas dogonił peleton. Ze względu na awarię mojego roweru wycofałem się z wyścigu. Wieczorem na kolacji spotkałem prezesa PZKol, Zygmunta Wisznickiego, któremu na pytanie o powód wycofania się z wyścigu odpowiedziałem, że nie mam na czym jeździć, bo rozleciał mi się rower. Powiedział mi tylko tyle – jutro rano czekam na ciebie w siedzibie PZKol w Warszawie. Oczywiście rannym pociągiem przyjechałem do Stolicy i faktycznie gdy przyjechałem do biura, pan prezes czekał na mnie i miał dla mnie wspaniałą niespodziankę w postaci nowego roweru firmy Peugeot, który to rower dostałem jako kadrowicz i nie miałem więcej niespodziewanych awarii sprzętu.

Wrócić na koniec do roku 1957, bo w tym roku w Rzeszowie odbyły się szosowe mistrzostwa Polski juniorów, seniorów i kobiet. Wśród juniorów byłem IV, mimo że prowadziłem. Rozleciał mi się rower, nic nikomu się nie stało, ale rower nie nadawał się do użytku. Przyczyną była fabryczna wada roweru. Wśród seniorów wygrał Andrzej Trochanowski z warszawskiej Legii, a wśród kobiet na dystansie 50 km wygrała nasza Anna Dyrak, awansując do kadry narodowej kobiet, gdzie była silnym punktem drużyny kobiecej. Startowała jako reprezentantka Polski na wyścigach w ówczesnych krajach demokracji ludowej, odnosząc wiele znaczących sukcesów.

Ryszard Lechforowicz

## ZBIGNIEW SŁOWIK (1954-2020) WSPOMNIENIE



*Zbigniew Słowik*

W dzień wigilijny Świąt Bożego Narodzenia odszedł od nas na wieczną wartę, niezmiernie żal, że w pracy zawodowej i społecznej na rzecz dzieci i młodzieży, instruktor harcerski, dziennikarz i kamerzysta – Zbigniew Słowik. Człowiek o wielkim sercu, który w realizacji swoich celów zawsze kierował się dobrem innych, prawy, bezinteresowny i chętny do pracy, i pomocy potrzebującym. Takiego człowieka poznałem w dawnych latach swojej działalności harcerskiej. Przez wiele lat prowadził drużynę harcerską, organizował różne szkolenia, uczestniczył w organizacji różnych kursów i obozów harcerskich. Współorganizował nieobozową akcję letnią w miejscu zamieszkania.

Pracę zawodową rozpoczął w ruchu młodzieżowym, później kontynuował ją w kuratorium oświaty i „Cezalu”. Od młodych lat interesował się fotografią i filmem. Tą pasją zaszczepił się od ojca, który w wolnych chwilach uczył go fotografowania. Był on dla Zbyszka w tej dziedzinie wielkim autorytetem. W latach osiemdziesiątych związał się z pracą w krakowskiej redakcji telewizyjnej. Po krótkim okresie brał udział w tworzeniu załączków progra-

mowych w przyszłym ośrodku telewizyjnym w Rzeszowie. Jako operator kamery telewizyjnej stał się szybko współautorem tysięcy reportaży i różnych informacji z terenów południowo-wschodniej Polski. Bardzo dużo materiałów zrealizował dla potrzeb TVP 1, TVP2 i TVP Polonia oraz na rzecz cyklicznych programów TVP Rzeszów, m. in. magazynu katolickiego, magazynu kulturalnego Parnas, spotkań z folklorem, odkrywania Podkarpacia. Jego materiały były wysoko oceniane przez gremia centralne fachowców i po kolaudacji prezentowane w różnych programach telewizyjnych.

Na co dzień opanowany, życzliwy, pomocny jako operator obrazu, kolega i przyjaciel. Dbał o rodzinę. Żona Aleksandra pracowała jako szpitalna pielęgniarka. Mieli dwóch synów Marcina i Damiana, który poszedł w ślady ojca i pracuje jako kamerzysta przygotowując obrazy dla programów telewizyjnych.

Zbyszek przez ostatnie lata zmagał się z ciężką chorobą. Przeżył 66 lat. Pozostanie na zawsze w naszych sercach i pamięci.

Stanisław Rusznica

## MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE

**OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW**

- Okręgowa stacja kontroli pojazdów
- Badania techniczne wszystkich pojazdów
- Stacja paliw - paliwa płynne i gaz CNG
- Naprawa, wymiana ogumienia
- Automatyczna Myjnia Pojazdów (wysokość mycia do 4,5m)
- Przewozy okazjonalne, wynajem autobusów
- Reklama w autobusach

35-233 Rzeszów, ul. Lubelska 54  
tel. 17 86 60 405, fax. 17 86 60 419

**STACJA PALIW**

**MYJNIA**



# WSPOMNIENIA SYNA

ROZMOWA Z TADEUSZEM, SYNEM ZNANEGO W RZESZOWIE FOTOGRAFA, ZDZISŁAWA POSTĘPSKIEGO

Przypomnę, że w I części „Naszej galerii zasłużonych”, wydanej w 2007 r. zapisałem: Zdzisław Postępski (1916-1991) był miłośnikiem i popularyzatorem piękna ziemi rzeszowskiej. Jako turysta, pilot szybowcowy i narciarz poznał walory tej ziemi, fotografował je i upowszechniał poprzez udział w konkursach i wystawach fotograficznych. Był autorem albumu „Łańcut” i współautorem wielu innych, w tym „Bieszczady”(1984), „Ziemia rzeszowska” (1972). Zdobywał liczne nagrody i wyróżnienia. Głośne były wystawy jego prac „Rzeszów, jakiego nie znamy”, „Z okolic Rzeszowa”. Zainicjował i współtworzył Rzeszowskie Towarzystwo Fotograficzne, którego był pierwszym prezesem w latach 1963-1967 oraz ponownie w 1974-1980.

- A teraz pytania do pana. Które momenty z życia ojca zapamiętał pan najlepiej, które wycisnęły ślady na pana życiu i osobowości?

- To, co nasuwa się mi w pierwszej kolejności, to cechy jego charakteru, a więc: ogromna życzliwość, kultura i szacunek w kontaktach z ludźmi, pogoda ducha, ciekawość świata, ciągła aktywność na polu społecznym i niezwykła pasja twórcza, i profesjonalizm. Wszystkiemu, co robił, poświęcał się bez reszty. Swoje główne hobby, jakim była fotografia, ciągle doskonalił i doprowadzał do perfekcji. Był uniwersalnym artystą fotografikiem. Fotografował krajobrazy, zabytki, ludzi, imprezy sportowe, obrazy z życia wsi i wiejski folklor oraz spektakle teatralne. Oprócz tego świetnie jeździł na nartach, łyżwach figurowych, był dobrym pływakiem oraz entuzjastą podróży i pieszych wycieczek po górach.

Jako ojciec starał się dać mi wszystko, przede wszystkim dobre wykształcenie. A nade wszystko chciał, abym został dyplomata. To były jego ambicje. Sam studiował we Lwowie równocześnie na dwóch fakultetach, prawo i dyplomację. Posługiwał się czynnie językiem niemieckim (po matce Austriaczce) i językiem francuskim. Wojna przerwała jego studia na ostatnim roku, po wojnie dokończył studia prawnicze na KUL-u.

Chciał również, abym przejął jego pasje sportowe i fotograficzne, dlatego zabierał mnie na częste wyprawy po województwie, głównie w Bieszczady i Beskid Niski. Byłem świadkiem wielu wydarzeń, jak budowa pętli bieszczadzkiej, zapory w Myczkowcach i Solinie, poznałem wiele wspaniałych zabytków na Podkarpaciu. Dzięki rodzicom poznawałem też Europę, początkowo małym fiatem 500 z namiotem zwiedzaliśmy Austrię, Włochy i inne kraje. W okresie późniejszym, kiedy w Warszawie założyłem już rodzinę, ojciec wraz z mamą bardzo mnie wspierali. Mam olbrzymią kolekcję zdjęć moich dzieci i rodziny autorstwa ojca. Temat ten to olbrzymia opowieść, trudno opisać wszystko w krótkim tekście.

- Czy udało się panu urzeczywistnić oczekiwania ojca (rodziców)?

- Z pewnością wiele pragnień ojca (rodziców) udało mi się zrealizować.

Przede wszystkim zostałem zarazony bakcylem podróżowania, zarówno po Polsce jak i świecie. Już jako 13-latek zakochałem się w górach, szczególnie w Bieszczadach i Beskidzie Niskim. Jeździłem tam z moimi kolegami z wypchanymi

20 kg plecakami i namiotem, z zapasami żywności na czas pobytu. Zdobyłem w górach sukcesywnie w przeciągu pięciu lat Dużą Srebrną Odznakę GÓT. Miłość do gór i wędrowek po górach ciągle trwa. W pewnym sensie zostałem też dyplomata, ale w sferze ekonomicznej. Pracowałem w Chinach w latach 1988-1994 jako radca minister. To niezwykle ciekawy i pasjonujący okres w moim życiu, czas wielkiej transformacji ekonomicznej Chin, ale równocześnie smutne wydarzenia na placu Tien An Men i pierwsze wolne wybory w Polsce 4 czerwca 1989 r. Wtedy byłem zastępcą przewodniczącego komisji wyborczej w ambasadzie w Pekinie. Wybory w Chinach wygrała Solidarność. W latach 2005-2012 byłem kierownikiem placówki handlowej i ekonomicznej ambasady RP w Królestwie Niderlandów.

Zdobyłem też niezłą umiejętność fotografowania, obróbki zdjęć, ale bez ambicji artystycznych i prezentacji w publikacjach. Na dyskach posiadam ogromne zbiory zdjęć z licznych podróży zagranicznych i krajowych.

I wreszcie sport. Jeździę na nartach, lubię pływać, ale obecnie najczęściej satysfakcji mam z uprawiania fitnessu.

Ala muszę się także przyznać do wielu grzechów młodości. Nie zawsze za młodu doceniałem wysiłki rodziców. Buntowałem się, kiedy rodzice posyłali mnie dodatkowo na prywatne lekcje języka niemieckiego i angielskiego. Nie przywiązywałem się do lekcji, opuszczałem je dla innego towarzystwa. W początkowym okresie pracy zawodowej musiałem to wszystko nadrabiać i aby sprostać

wymaganiom wstawałem wcześniej rano na prywatne lekcje językowe, aby zdać egzaminy państwowe z języka niemieckiego i angielskiego.

- Inne uwagi, wspomnienia, jakie zachowały się w pamięci?

- W 18. roku życia praktycznie opuściłem Rzeszów i przenieśliem się do Warszawy. Jednakże bywałem w Rzeszowie 4 do 6 razy w roku, szczególnie kiedy w ramach moich obowiązków służbowych z ramienia Centrali „Społem” byłem opiekunem Rzeszowa. Starałem się wtedy efektywnie pomagać rzeszowskiej organizacji „Społem”. Ten okres wspominam niezwykle miło. Zawarłem wtedy wiele przyjaźni, które trwają do dziś. Przyjeżdżając tak często do Rzeszowa zostałem mimowolnym obserwatorem tego, jak dynamicznie zmieniła się i piękniała Rzeszów. Ojciec był postacią bardzo znaną w Rzeszowie. Wiele osób go знаło, przekazywało mi wiele pochlebnych opinii o jego działalności również z pracy społecznej, jako prezesa galerii fotografii miasta czy też prezesa PTTK. Faktyczny dorobek mojego ojca doceniłem dopiero po śmierci moich rodziców. I wtedy dopiero poświęciłem znaczną część czasu na uporządkowanie zbiorów zdjęć i negatywów, wydanych pocztówek, otrzymanych polskich i międzynarodowych nagród, odznak i dyplomów.

Dorobek prac ojca w postaci zdjęć i negatywów został przekazany w formie darowizny w głównej mierze do Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa, jak również do PTTK i Biblioteki Wojewódzkiej i Miejskiej w Rzeszowie. Dorobek zdjęciowy sztuk teatralnych posiada Teatr im. Wandy Siemaszkowej. Ostatnim akordem, bardzo wzruszającym,



Zdzisław Postępski

było zaproszenie mnie przez prezydenta miasta Rzeszowa, pana Tadeusza Ferencę, na spotkanie w dniu 28 września 2020 roku, podczas którego otrzymałem – wraz z pięknymi książkami – serdeczne podziękowania za przekazanie całego dorobku artystycznego mojego ojca do Galerii Fotografii i innych instytucji kulturalnych Rzeszowa.

- Na koniec poproszę o kilka zdań na swój temat. Gdzie, kiedy, czym zajmuje się, czym interesuje się Tadeusz Postępski.

- Jestem absolwentem I Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie i Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Byłem: dyrektorem przedsiębiorstwa handlu zagranicznego „Społem” w Warszawie (1980-88), radcą handlowym, ministrem pełnomocnym w ambasadzie w Chinach (1988-94), wiceprezesem PLL LOT w Warszawie (1995-98), dyrektorem PLL LOT w Kanadzie (1998-2005), wreszcie kierownikiem wydziału handlu i inwestycji ambasady RP w Królestwie Niderlandów w okresie 7 lat. Interesuję się wieloma zagadnieniami ekonomicznymi i politycznymi na świecie i w kraju, pasjonują mnie: podróże, fotografia, kontakty z ludźmi, dobra książka.

- Dziękuję.

Józef Kanik



**Miejskie Przedsiębiorstwo  
Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o.**  
35-055 Rzeszów, ul. Naruszewicza 18

sekretariat: 17 85 36 728, fax: 17 85 09 658 centrala: 17 85 09 600  
pogotowie wod-kan: 994 (całodobowo)

## OFERUJE:

- PODŁĄCZENIA WOD-KAN
- REMONTY I KONSERWACJE SIECI WOD-KAN
- USŁUGI SPRZĘTEM SPECJALISTYCZNYM
- TELEWIZYJNĄ INSPEKCJĘ SIECI WOD-KAN
- USŁUGI TRANSPORTOWE
- USŁUGI PROJEKTOWE
- SERWIS POMP I MIESZADEŁ ZATAPIALNYCH
- PRZEZWAJANIE SILNIKÓW ELEKTRYCZNYCH
- BADANIA LABORATORYJNE WODY I ŚCIEKÓW

[www.mpwik.rzeszow.pl](http://www.mpwik.rzeszow.pl)



Laboratorium Centralne posiada certyfikat akredytacji PCA



## RUSZA PRZEBUDOWA



Jednym z głównych przedsięwzięć inwestycyjnych miasta w tym roku będzie przebudowa całego układu komunikacyjnego w rejonie ZUS i wiaduktu kolejowego przy ulicy Batorego. Radykalnej zmianie ulegnie tu ruch samochodowy. Powstanie nowa ulica, runda, kilka ulic zupełnie zmieni swój wygląd i funkcję, a sama ulica Batorego ograniczy się do ruchu pieszego i rowerowego. Ogłoszony przetarg na wykonanie

całego zadania został rozstrzygnięty. Umowa w tej sprawie została uroczystie podpisana w ratuszu. Obok podpisu prezydenta Tadeusza Ferencę złożył swój podpis dyrektor rzeszowskiego Strabag-u, Maciej Łukaszek. Na zdjęciu moment podpisania umowy.

Rom  
Fot. A. Baranowski



